

# ZE WZGÓRZA

ISSN 1505 - 947 X

Pismo Parafii św. Antoniego  
GDYNIA Wzgórze św. Maksymiliana

nr 152 PAŹDZIERNIK - LISTOPAD 2007

[www.gdynia.franciszkanie.pl](http://www.gdynia.franciszkanie.pl)

*Świętymi bądźcie!*



## O. Michał Nowak w Wexford

Po roku pracy w naszej parafii, o. Michał Nowak został skierowany do Irlandii, do pracy w nowopowstałej międzynarodowej wspólnoty w Wexford.

Wywiad z o. Michałem - str. 10



Zdj. Msza Święta dla Polaków w Irlandii

## Duszpasterstwo Głuchoniemych



16 września odbyło się pierwsze spotkanie Duszpasterstwa Głuchoniemych po wakacjach. Rok formacyjny rozpoczął się katechezą nt. Sakramentu pokuty i pojednania, Mszą Świętą i wspólną agapą.

Zapraszamy na stronę internetową parafii, gdzie umieszczane są katechezy, homie i inne materiały w języku migowym.

**3 niedziela miesiąca  
kaplica św. Antoniego**

Zapraszamy!

## Nowy Krzyż Misyjny

13 września został postawiony nowy Krzyż Misyjny. Stary uległ zniszczeniu podczas styczniowej burzy.

14 września w Święto Podwyższenia Krzyża Świętego został on poświęcony przez o. Proboszcza.

Wszystkim, którzy złożyli ofiary na krzyż serdecznie Bóg zapłać!



## Drodzy Parafianie i uczęszczający do naszego kościoła!



Przeżywamy miesiąc październik, który w życiu Kościoła związany jest w sposób szczególny z modlitwą różańcową. Zdajemy sobie sprawę z tego, z jakim wielkim pietyzmem wypowiadali się o różańcu Następca św. Piotra. Mamy przed oczyma postać Sługi Bożego Jana Pawła II, dla którego różaniec był codzienną medytacją wraz z Maryją tajemnic naszego zbawienia. Pragniemy również i my dołączyć do tych wielkich postaci, które dzięki modlitwie różańcowej potrafiły wyprosić tyle łask dla bliźnich i dla świata. Zapraszam Was do udziału we wspólnej modlitwie różańcowej przed wystawionym Najświętszym Sakramentem, którą przez cały październik odprawiamy o godz. 17.30.

W dniu 10 października 1982 roku Jan Paweł II ogłosił świętym o. Maksymiliana Marię Kolbego. W tym roku przypada dwudziesta piąta rocznica tego wydarzenia. Główne uroczystości z udziałem Episkopatu Polski odbędą się w Niepokalanowie w dniu 21 października o godz. 11.30. Również w naszym Sanktuarium św. Maksymiliana będziemy się starali na nowo odkrywać znaczenie tej kanonizacji i dziękować Bogu za ten wspaniały dar Świętego, Patrona naszych trudnych czasów. W tym miesiącu mija także 90. rocznica objawień fatimskich i 90. rocznica powstania Rycerstwa Niepokalanej.

W dniu 27 października 1957 ks. bp. Kazimierz Kowalski dokonał poświęcenia i wmurowania kamienia węgielnego pod nasz kościół. Od tego momentu mija pięćdziesiąt lat. Jakżeż nie wspomnieć w tym momencie o. Alojzego Urbaniaka i tych wszystkich budowniczych i parafian, którzy pracą własnych rąk wznosili tę świątynię. Dziękujemy Bogu za ten piękny kościół. Obchody jubileuszowe odbędą się w naszym kościele w miesiącu grudniu.

Miesiąc listopad rozpoczynamy Uroczystością Wszystkich Świętych. W tym dniu oddajemy cześć tym wszystkim, którzy dostąpili radości nieba. Zaś następnego dnia wspominamy Wszystkich Wiernych Zmarłych, których znaliśmy i kochaliśmy, a także tych zapomnianych już przez bliskich. Właśnie za tych zmarłych mamy możliwość uzyskania odpustu zupełnego. Wierni, którzy nawiedzą kościół albo kaplicę publiczną, w dniu 1 i 2 listopada mogą dostąpić odpustu zupełnego. Według obowiązujących przepisów można zyskać odpust tylko jeden raz w ciągu dnia. W czasie nawiedzania świątyni trzeba odmówić „Ojcze nasz”, „Wierzę w Boga” oraz trzeba wypełnić inne warunki: akt żalu doskonałego, spowiedź sakramentalną (jeśli zachodzi potrzeba), Komunia św. i dobrowolna modlitwa w intencjach Ojca Świętego. Wierni, którzy nawiedzą cmentarz i przynajmniej w myśli pomodlą się za zmarłych, zyskują odpust, który może być ofiarowany za dusze w czyśćcu cierpiące; odpust ten w dniach od 1 do 8 listopada włącznie za nawiedzenie cmentarza jest zupełny. Korzystajmy z tego skarbcza Kościoła wyprasząc miłosierdzie Boże dla zmarłych. Ponieważ oni są także członkami tej samej komunii świętych, możemy pomóc im, uzyskując za nich odpusty, by w ten sposób zostali uwolnieni od kar doczesnych, na które zasłużyli swoimi grzechami. To jest dar wspanialszy niż znicze i kwiaty.

Drodzy, jak z pewnością zauważacie, przed wejściem do kościoła stanął nowy krzyż, w miejsce poprzedniego, który został zniszczony przez czas i wicher. Pragnę z całego serca podziękować wykonawcom tego krzyża oraz Wam wszystkim, którzy na ten cel złożyliście ofiarę. Niech Zbawiciel wynagrodzi dobroć Waszych serc.

Niech Niepokalana Królowa Różańca Świętego wyprasza nam wszystkim obfitość Bożych łask.

Wasz proboszcz, o. Jan

STRONA WWW PARAFII

[www.gdynia.franciszkanie.pl](http://www.gdynia.franciszkanie.pl)

w NUMERZE...

**SZKOŁA MODLITWY**..... 4  
Jak rozmawiać z Bogiem?

**MARYJA W KOŚCIELE**..... 5  
Fatima a Rycerstwo  
Niepokalanej

Pielgrzymka do Sanktuariów  
Maryjnych Europy.....6

**ŚWIĘTY MAKSYMILIAN**.....8  
Muszę być świętym...

**MÓW PANIE**.....9

**FRANCISZKANIE**.....10  
Pan posyła mnie do Irlandii

**DROGI PRZYJACIELU** .....12  
Matka Boża Łaskawa - Kresowa  
Tułaczka

**POLSKA SZLACHTA**.....13  
Wycieczka Pątniczo - Tułacza

**WARTO PRZECZYTAĆ** ..... 14  
Być Przyjacielem...

**MODLITWA RÓŻAŃCOWA**.....15  
Jan Paweł II - rozważania

**KULTURA**.....16  
X Festiwal Muzyki Sakralnej

**FCKG im. Jana Pawła II**.....17  
Wydarzenia w listopadzie  
Genewa 2007/08

**INFORMATOR PARAFIALNY**.. 18

**NAJMŁODSI**.....19

**Zamyślenia nad Ewangelią**.....20

**OKŁADKA**  
Archidiecezjalne Sanktuarium  
św. Maksymiliana  
zdj. M. Studzińska

Jan Paweł II powiedział, że „Modlitwa jest rzeczą pierwszą i najważniejszą w życiu chrześcijanina”. Prawdziwa modlitwa pochodzi od Ducha Świętego i jest łaską, darem od Boga, bo o własnych siłach nie możemy nawiązać z Bogiem kontaktu. Trzeba dać się prowadzić i trwać w niej. Gdy stajemy w obecności Boga, On wymawia nasze imię z miłością. To wielka tajemnica, że możemy wejść w intymny i serdeczny kontakt z Bogiem. To tajemnica Jego miłości do nas. Taka miłość wzywa do odpowiedzi też miłością.

# Jak ROZMAWIAĆ z Bogiem?



Modlitwa jest rozmową z Bogiem, spotkaniem osobowym, dialogiem dwóch serc (serce, które mówi do Serca...) Jest aktem wiary, ona uświęca; sztuką, której się trzeba uczyć od Jezusa. Dzięki niej uświadamiamy sobie naszą tożsamość, nasze podobieństwo do Boga, do Trójcy Świętej.

**a gdy wymówisz słowa: Panie, nie umiem się modlić!  
Bądź pewien, że już zacząłeś się modlić**

**A jaka jest moja modlitwa?**

Jezus uczy nas, że Bóg jest Ojcem. Każdy człowiek został zaproszony do życia w Bogu: „przyjdźcie do mnie wszyscy”. Bóg działa na modlitwie, chce się posłużyć naszą osobą, mamy odegrać rolę dla całego świata, nie możemy być obojętni na sprawy braci. Bóg chce innych zbawić dzięki nam, a przede wszystkim dzięki naszej modlitwie. Powinniśmy być solidarni. Odpowiadamy za siebie, jedni za drugich.

**Czy ja modlę się za innych?**

Modlitwa jest bliskością, zażyłością z Jezusem, który przyciąga nas do

siebie. Nie odnajdziemy nigdy naszej prawdziwej osoby i naszej prawdziwej tożsamości poza modlitwą. Tylko miłość Jezusa może ukształtować w nas prawdziwą osobę. On kocha nas, bo jesteśmy nędzni. Przez przyjaźń z Jezusem, więz z Nim, stajemy się lepsi. To Jego miłość sprawia, że możemy

stać się mili i dobrzy. Jego miłość przemienia naszą nędzę, nasze grzechy. Dzięki niej wychodzimy poza nasze „ja”. Całkowicie musimy pokładać nadzieję w Bogu, bo On jest wszystkim. Stajemy wobec Jezusa z naszą wyobraźnią i prosimy Go, ażeby uciszył ją. Przynosimy wszystkie nasze biedy i prosimy, żeby nas uzdrowił.

**Czy wierzę, że Jezus stwarza we mnie nowego człowieka?**

Św. Tomasz mówił: „Bóg jest wszechmogący, ale nie chce zbawiać ludzi bez ich współpracy”. Potrzebujemy wiary, aby się modlić, ale modlimy

się, aby wierzyć głębiej. Trzeba uwielbiać Boga w każdym wydarzeniu naszego życia, choćby było ono najbardziej zaskakujące i niezrozumiałe. Traktujemy Go poważnie i wiemy, że Jego Królestwo nie jest z tego świata. Ufamy Mu... Wielbimy poprzez wszystko, co nam się przydarza. Wierzymy, że to co dla nas jest bolesne, służy realizacji Jego zamiarów. Pozostawiając własne myśli i plany, pozwalamy Bogu zawładnąć naszym życiem. Czasem trzeba zmuszać się do modlitwy. Potrzebna jest wierność, bo Bóg często wzywa do czegoś, apeluje do nas i darzy łaskami w ostatnich minutach czasu, który Mu poświęcamy.

**Czy dziękuję Bogu za wszystko, co mnie spotyka?**

Systematycznie o stałej porze modlimy się i przeznaczamy na modlitwę tyle samo czasu. Powinniśmy mieć ustaloną porę na regularną modlitwę osobistą. Każdy musi sam zdecydować, jak długo będzie się modlił, wyczuć ile czasu wymaga Pan Jezus na osobistą modlitwę każdego dnia. Nie wolno stawiać Bogu warunków, musimy być uczciwi, prosić o siłę, stawać w prawdzie. Jedynym sprawdzianem naszej miłości jest wytrwałość i wierność oraz czystość intencji skierowanej na Boga i Jego wolę.

Koniecznym przygotowaniem do modlitwy jest milczenie. Językiem popełniamy wiele zła, dlatego reguła o milczeniu powinna być pierwszą. Można nie mówić, a nie być milczącym. Trzeba wyciszyć nasze serca. Cicha z czasem zaczyna smakować, jest pełna obecności Boga.

Trzeba też wybrać odpowiednie miejsce, aby było czyste i umożliwiło nam skupienie się, można zapalić świecę, posłużyć się ikoną lub figurką, aby wytworzyć atmosferę, która pomoże nam zwrócić się do Pana. Każda pozycja ciała, wyrażająca szacunek, jest dobra. Zmysły też trzeba wykorzystywać.

Josemaria Escriva pisał, że jeśli mówisz, że nie umiesz się modlić – stań przed obliczem Boga, „a gdy wymówisz słowa: Panie, nie umiem się modlić! Bądź pewien, że już zacząłeś się modlić” i „Wytrwaj w modlitwie, wytrwaj choćby twój wysiłek wydawał się daremny. Modlitwa jest zawsze owocna”.

Ewa Tarnasiewicz-Klimowska

W październiku obchodzimy 90-tą rocznicę objawień w Fatimie i powstania Rycerstwa Niepokalanej. Zbieżność historyczna oraz przesłania orędzi fatimskich i Rycerstwa jest inspiracją, dla której podejmujemy temat: Fatima a Rycerstwo Niepokalanej.

Rycerstwo Niepokalanej założył św. Maksymilian 16 października 1917 r., w trzy dni po ostatnim objawieniu Matki Bożej w Fatimie (13 października 1917 r.)

Jako młody kleryk studiujący w Rzymie, dostrzega niebezpieczeństwo grożące Kościołowi i światu ze strony masonerii. Jest świadkiem pochodów satanistycznych. Niepokoi go rewolucja lutowa, która wyłoniła rząd Kiereńskiego złożony z masonów, a wkrótce rewolucja październikowa, komunizm w Rosji i ateizacja w świecie. Widzi ratunek w Niepokalanej i formuje Jej Rycerstwo, którego bronią ma być modlitwa, pokuta i apostołstwo. Jego pragnieniem jest zdobyć cały świat przez Niepokalaną dla Chrystusa. Mówił swoim braciom: zło dobrem zwyciężaj, nie walcz z człowiekiem ale

wszystkich, zaczynając od siebie, a szczególnie masonów, których Maksymilian widział jako siłę napędową w walce z Kościołem – pod opieką i z pośrednictwem Niepokalanej. To więc nie przypadek, że Matka Boża objawiła się w Fatimie. Portugalia przyjęła orędzie, zawierzyła siebie Niepokalanemu Sercu Maryi i została ocalona od rewolucji



## FATIMA a Rycerstwo Niepokalanej

z jego grzechem i staraj się go zdobyć dla Boga miłością.

W Portugalii władzę objęli masoni i rozpoczęło się tam prześladowanie Kościoła. Na ulicach Rzymu masoni wygrażali, że „diabeł będzie rządził na Watykanie, a papież będzie mu za szwajcara”. O. Maksymilian zaniepokojony był biernością i obojętnością włoskich katolików. Skąd my to znamy... Widział w masonerii mózg wszelkiego zła. Znal jej ideologię zawartą w Instrukcji: „Religia wolnomularska powinna być przez nas wszystkich(...) utrzymana w całej czystości lucyferycznej. Czystą i prawdziwą religią filozoficzną jest wiara w Lucyfera.”

Kościół wielokrotnie potępiał działanie masonerii i zabraniał katolikom pod karą ekskomuniki należeć do tego rodzaju stowarzyszeń. W Encyklice „Humanum Genus” papież Leon XIII mówił: „Przebie stowarzyszeń modlitwy i działania. Św. Maksymilian odpowiadając na to wezwanie, widział ratunek w Niepokalanej „Niewieście miazdzącej głowę wężą” – zapowiedzianej w Księdze Rodzaju (3,15). Jednakże celem MI nie jest walka z masonami. Cel Rycerstwa, to jak największa chwała Boża przez nawrócenie, uświęcenie i zbawienie

(która zniszczyła Hiszpanię) i od II wojny światowej, zachowując neutralność.

Z perspektywy historii widzimy jak opatrnościowa była interwencja Matki Bożej w 1917 roku i powołanie Rycerstwa. Pismo „Rycerz Niepokalanej” rozchodziło się w tysiącach egzemplarzy po całej Polsce w okresie międzywojennym. Prymas Tysiąclecia mówił, że Św. Maksymilian przygotował Polskę na trudne czasy II wojny światowej i że ją wygrał, oddając życie w hitlerowskim obozie zagłady w Oświęcimiu. Klęski Niemiec miały miejsce w święta maryjne, a ostateczna klęska w miesiącu maryjnym 7 maja w święto Niepokalanej Wszechpośredniczki Łask. Tu spełniła się obietnica Matki Bożej: „Jeżeli Ojciec Święty poświęci memu Niepokalanemu Sercu świat, to wojna niebawem się skończy”. I tak się stało.

Jan Paweł II ocalony od kuli zamachowca 13 maja 1981 r. (w rocznicę pierwszego objawienia fatimskiego) poświęcił Niepokalanemu Sercu Maryi wraz z biskupami całego Kościoła, zagrożony wojną cały świat – 25 marca 1984 r. w święto Zwiastowania N.M.P. Wkrótce przyszła „pierestrojka” 25 grudnia tego roku (Boże Narodzenie),

a następnie w 1989 r. rozpad ZSRR, którego nikt się nie spodziewał. W 1991 r. przez radio i telewizję rosyjską przekazano (13 października i 8 listopada) - 75 minutową transmisję z Fatimy, a na Placu Czerwonym stanęła figurka Niepokalanej, jak to zapowiedział św. Maksymilian.

Analizując fakty historyczne jasno widzimy, co Bóg może uczynić przez Niepokalaną. Św. Maksymilian często podkreślał, że wszystko można uczynić przez Niepokalaną, tylko trzeba Jej zawierzyć, a nawet dalej, oddać się Jej całkowicie i bez zastrzeżeń na własność.

8 października 2000r. u progu nowego Tysiąclecia Jan Paweł II zawierzył ponownie świat Niepokalanemu Sercu Maryi wraz ze zgromadzonymi na zakończenie Jubileuszu biskupami.

Według o.Ludwika Kondora SVD możemy spodziewać się po tym akcie zawierzenia upadku ateistycznej ideologii świata. Jak blisko nas jest zapowiedziany triumf Niepokalanego Serca Maryi? O. Ludwik

odpowiada: „Jeżeli wszyscy będziemy żyć orędziem fatimskim i będziemy wypełniali prośby Matki Bożej oraz weźmiemy za wzór beatyfikowane dzieci Hiacyntę i Franciszka – wówczas na zwycięstwo Niepokalanego Serca Maryi nie będzie trzeba długo czekać”. Orędzie fatimskie dotyczące zawierzenia świata zostało przez Jana Pawła II wypełnione! Pozostało drugie orędzie, w którym Matka Boża prosi o nabożeństwo do Jej Niepokalanego Serca zwane „nabożeństwem pięciu pierwszych sobót miesiąca”, które ciągle jest niewystarczająco wypełniane. To nabożeństwo jest drogą do poznania i umiłowania Maryi, jest szkołą Maryi, w której Ona sama zbliży się do nas. Dla tych, którzy idą tą drogą, jest zadanie do wypełnienia – rozpowszechnianie tego nabożeństwa i miłości do Niepokalanej. Św. Maksymilian wszystko robił, by jak najwięcej ludzi poznało i umiłowało Maryję; pisał, apostołował, pracował i cierpiał dla Niej. Bo „jeśli Maryja będzie więcej znana i miłowana, to sprawi Ona, że Jezus zajaśnieje po raz drugi.” (św. Ludwik Grignion)

Barbara Kunikowska Popiel

Opr. na podst. Informator MI 2001/7-8



W 2008 roku  
Sanktuarium w Lourdes  
obchodzi 150 - tą rocznicę  
objawień Matki Bożej

## Pielgrzymka do SANKTUARIÓW MARYJNYCH Europy

W tym roku nie planowaliśmy takiej pielgrzymki, ale przyszła jak dar z nieba. Organizatorem była firma BTZ „KASZUB TRAVEL” Zdzisław Koliński. Pokonawszy wszystkie przeszkody, jakie piętrzyły się dosłownie przed tym wyjazdem, wyruszyliśmy 30 sierpnia o godz. 5.30 z Gdyni, zostawiając lodowaty wiatr za sobą. Po przekroczeniu granicy dojechaliśmy do pięknej i zielonej Bawarii. Miasteczko Altotting wyglądało jak po świeżym malowaniu, kolorowe i czyste. Z Sanktuarium u stóp Naszej Drogiej Pani cudami słyszanej i czarnej, jak nasza Częstochowska, udaliśmy się do Markt Am Inn ułożonego w zaciszu gór – miejsca urodzenia Benedykta XVI. Pomyślałam: w tak pięknym miejscu rodzą się piękni ludzie. A jeszcze „piękniejsze” było przed nami. Wjechaliśmy do Szwajcarii i podziwialiśmy.

Jest legenda, która mówi, że Pan Bóg stwarzając Europę, rozsypywał chojnie swoje dary, ale najchojniej rozsypał je nad Szwajcarią. To trzeba zobaczyć. Po drodze przejeżdżaliśmy przez wiele tuneli, by dotrzeć do La Salette, Sanktuarium Matki Bożej Płaczącej, położonego w niedostępnych Górach Alp na wysokości ok. 2000m. Tam było osobiste spotkanie z Matką i słowa, które do nas przemówiły: „Od jak

*„... Bo gdzie jest na świecie tak dobrze jak tu – tylko we Lwowie,  
Gdzie budzi piosenka i tuli do snu – tylko we Lwowie.  
I bogacz i dziad tu są za pan brat i każdy ma uśmiech na twarzy...”*

dawna już cierpię za was”. Tu, w ciszy gór, poczułam Serce Matki. I moje serce poczuło, że Ją kocham i pragnę ocierać z Jej oczu łzy. Jeszcze Eucharystia, śniadanie... i żegnają nas góry, spowite delikatną mgłą, wypełniającą przepaści... A my żegnaliśmy Matkę, która mówiła o modlitwie, o pokucie i nawróceniu. To samo mówi wszędzie, dokąd się udaje. Ostrzega przed niebezpieczeństwem. Taka jest rola Matki. Tutaj dostrzegłam, że w swej drodze duchowej potrzebuję Matki. To od Niej przyszła pomoc w trudnych chwilach, których doświadczyłam w tej pielgrzymce. Zmierzamy śladami Maryi do Lourdes. W autokarze oglądamy filmy o La Salette i Lourdes, potem różaniec. I tak jest w każdej podróży. Rano Eucharystia i na trasie filmy o sanktuariach, o kraju, do którego zmierzamy, różaniec z rozważaniami i katechezy o głębokich treściach. Wyjątkową osobą była nasza pani Kristin (tak ją nazwaliśmy) – przewodnik naszej pielgrzymki, kobieta o wielkim sercu i wiedzy, zarówno „turystycznej” jak i religijnej. Wszyscy bardzo lubiliśmy ją słuchać. Przed nami Pireneje. Wjeżdżamy do

Lourdes. Po kolacji (naleśniki z krewetkami) – idziemy pokłonić się „Niepokalanemu Poczęciu”. Ustawia się już procesja; najpierw chorzy na wózkach, otoczeni troskliwą opieką wolontariuszek ślicznie ubranych w białe szaty. Tysiące ludzi z zapalonymi lampionami modli się w różnych językach. Słuchać francuski, włoski, niemiecki, angielski, słowacki. Jest sporo Polaków, z którymi pozdrawiamy się radośnie. Idą z nami Murzyni, skośnoocy bracia ze Wschodu, Latynosi. Cały świat, dzieci wszystkich ras przychodzą do Matki, jak w widzeniu Izajasza: „I stanie się na końcu czasów, że góra świętyni Pańskiej stanie mocno na wierzchu gór (...) wszystkie narody do niej popłyną...” W ciemności nocy błyszczą tysiące małych światełek. Trwa modlitwa różańcowa i pieśni w różnych językach. Przychodzi chwila na polski śpiew i rozbrzmiewa pieśń „Po górach, dolinach...” Łzy spływają ze wzruszenia. Następnego dnia ruszamy śladami Bernadetty Soubirous, dotykamy ubóstwa i nędzy, z której wyrosła świętość. Zachodzimy też do Domu św. Maksymiliana Kolbe, w którym spotykamy franciszkani-

na z Francji. O. Roman Barbużyński niedawno wyjechał stąd do Gdyni. Trzeciego dnia rano („gdy jeszcze było ciemno”), żegnamy naszą Matkę w Grocie Massabielskiej podczas odprawianej tam Eucharystii. Opuszczamy Francję i wjeżdżamy do Hiszpanii. Tam wita nas św. Jakub Apostoł, patron tego kraju. Jedziemy wzdłuż trasy pielgrzymkowej „Camino de Santiago” (droga św. Jakuba), która prowadzi do grobu Apostoła w Santiago de Compostella. To najstarszy szlak pielgrzymkowy w Europie, który po latach zapomnienia ożywił Jan Paweł II.

Z daleka snuje się droga wśród odsłoniętych, łagodnych wzniesień, na której pojawiają się pielgrzymi z plecakami i kijem w rękę. Idą samotnie lub po dwóch, trzech. Taki jest warunek otrzymania odpustu. Warto się zapoznać z tym interesującym szlakiem Camino de Santiago w Internecie. W tym czasie ks. Piotr opowiada wszystko, co wie o św. Jakubie.

Kristin natomiast „maluje” ciekawie historię tego szlaku. Jedziemy do grobu Apostoła, który usłyszał „chodź za Mną!”. Wielka chwila przed nami. Tu mamy odkryć apostołstwo Kościoła.

U wejścia do Katedry wita nas św. Jakub w pielgrzymim stroju z kijem w rękę i muszlą na piersiach. Nawiedzamy grób, każdy z jakąś intencją, ja w intencji wnuka Jakuba. Następnego dnia (6.09) wjeżdżamy do Fatimy. I tutaj idziemy pokłonić się Matce Bożej w figurze, która pochodzi z 1920 r. i przed którą Jan Paweł II zawierzył cały świat Jej opiece. Wieczorem procesja różańcowa ze świecami i górującą nad nami figurą Fatimskiej Pani. Podobnie jest jak w Lourdes, tylko jest bar-



Sanktuarium Matki Bożej w La Salette

dziej cicho i przejmująco. Trzeciego dnia pobytu w Fatimie, wędrujemy, pokonując długą drogę, śladami Franciszka, Hiacynty i Łucji. W domu Łucji spotykamy żyjącą jeszcze jej kuzynkę. Wieczorem wyruszamy z lampionami na procesję różańcową. Tym razem figurę Pani Fatimskiej niosą mężczyźni z naszej polskiej pielgrzymki, ubrani w białe peleryny. Jednym z nich jest Franciszek. To dla niego wielkie przeżycie, o którym pewnie nie marzył. Następnego dnia żegnamy Fatimę Mszą Świętą. Jeszcze jedno spojrzenie na Matkę, która tutaj przyszła do małych dzieci, do całej ludzkości, by ocalić ją od zguby, ukazać jeszcze raz drogę do Jezusa i przygotować na Jego przyjście. Na naszej trasie jest jeszcze Libona w całej swej krasie i wystawa „Expo” imponująca nowoczesnością.

Na lotnisku żegnamy ze wzruszeniem naszą kochaną Kristin i dwóch kierowców, którzy świetnie się spisali, a zwłaszcza na drogach La Salette. Przyznam, że w samolocie mieliśmy duszę na ramieniu, ale modlitwa różańcowa uspokoiła nas i ukołysała do snu. Obudziło nas słońce. Lecieliśmy ponad chmurami. Co za widok! W Warszawie czekał na nas pan Koliński, szef „KASZUB TRAVEL” i bezpiecznie zawiózł nas do domu. Jemu przede wszystkim, po ludzku biorąc, zawdzięczamy to, że mogliśmy odbyć tak wspaniałą pielgrzymkę. Po Bożemu biorąc, dziękujemy za tę pielgrzymkę Pani Fatimskiej.

Basia i Franciszek Popiel



### Paczki dla dzieci

Podziel się z dziećmi z Litwy

Zbieramy paczki dla dzieci ze szkoły podstawowej z Szumska.

*Książki, zabawki itp.*

Paczki zbiera br. Czesław  
do 10 grudnia

*Za wszelkie dary  
serdecznie Bóg zapłać!*

Od tych słów o Maksymilian Maria Kolbe w 1920 roku rozpoczął pisać swój „Regulamin życia”. Obecnie przeżywając Jubileusz 25-lecia kanonizacji tego wielkiego i wspaniałego świętego, patrzymy na jego postać, jako kapłana i zakonnika, która ciągle przypomina ludziom i narodom, gdzie mają szukać pokoju i sprawiedliwości oraz gdzie znaleźć miłość, która nie umiera, ale trwa i wszystko zwycięża.



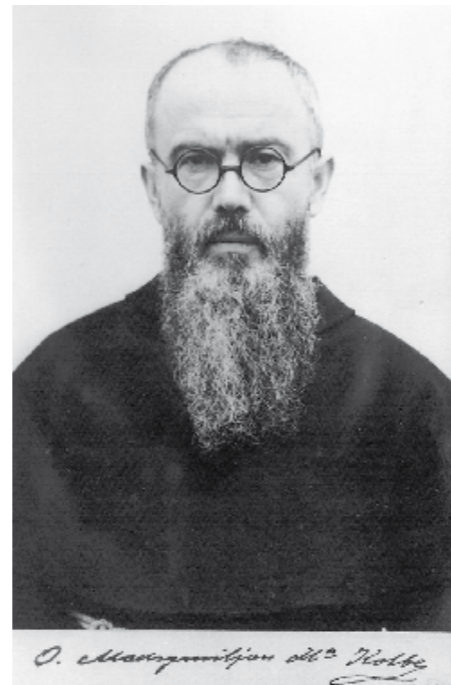
Obraz bł. Maksymiliana w Glorii Berniniego, odsłonięty w czasie beatyfikacji - Rzym 1971 r.

Beatyfikacja Maksymiliana Marii Kolbego odbyła się w Rzymie 17 października 1971 roku i odbiła się szerokim echem w całym chrześcijańskim świecie. Dokoła jej osobiście Ojciec św. Paweł VI, co stanowiło wyjątkowe wydarzenie, ponieważ wskazywało to na znaczenie jakie tej beatyfikacji przypisywał sam następca św. Piotra. Wówczas mówiło się w wiecznym mieście, że cała uroczystość dorównywała właściwie kanonizacji. Beatyfikacja odbyła się w czasie trwania Synodu Biskupów, który obradował w Rzymie na temat kapłaństwa i sprawiedliwości społecznej w świecie, a czas ten wybrano celowo, aby o. Maksymiliana stawić wszystkim kapłanom za wzór, a całemu światu za drogowskaz do rozwiązywania problemów społecznych przez miłość, o której tak często mówił: „że tylko prawdziwa miłość jest twórcza”.

Kanonizacja bł. Maksymiliana miała miejsce w Rzymie 10 października 1982 roku. Wydarzenie to trzeba uważać za wyjątkowy dar nieba dla współczesnego

# Święty Maksymilian Maria Kolbe

## Muszę być świętym....



o. Maksymilian po powrocie z Japonii - 1936 r.

świata, a w szczególności dla Narodu polskiego. Nastąpiło ono bowiem w czasie rozpoczętego jubileuszu 600-lecia pobytu cudownego obrazu Matki Bożej Częstochowskiej na Jasnej Górze. Chyba można to uważać za wymowny znak Niepokalanej Dziewicy, wynagradzający Jej służbę koroną chwały. Przecież wszystko, czego dokonał Maksymilian zmierzało, jak sam się często wyrażał, do zdobycia całego świata dla Boga przez pośrednictwo Maryi. Tak nas radująca kanonizacja miała miejsce tuż po zakończeniu obchodów jubileuszowych poświęconych 800-leciu urodzin św. Franciszka z Asyżu, co znów przypomina bliskość naszego Świętego ideałom umbryjskiego Biedaczyny.

Brat Angelus Michalski, który w latach siedemdziesiątych przebywał w naszym klasztorze w Gdyni i był zakrystianem w kościele o Ojcu Maksymilianie powiedział: „Ten skromny, wyrozumiały i łagodny zakonnik był bardzo programowy i zawsze prosił, aby nie klasyfikować ludzi według tego co robią, bowiem w życiu wszystko należy czynić dla Pana Boga. Jeżeli będziemy słowni, to ludzie będą mieć

do nas zaufanie. A zawsze powinniśmy być punktualni, albowiem Pan Bóg dał nam pewien wycinek czasu, w którym mamy uświęcać zarówno siebie, jak i innych dla wspólnego dobra”.

Święty Maksymilian nigdy swoim współpracownikom niczego nie nakazywał i nigdy nie

o. Maksymilian z braćmi strażakami - 1938 r.



mówił podniesionym głosem, a gdy komuś coś się nie udało zawsze łagodził sprawę.

Brat Angelus był w Niepokalanowie przy aresztowaniu O. Maksymiliana i widział, jak Niemcy zabrali go wraz z czterema innymi zakonnikami. Zanim to jednak nastąpiło, najpierw poszli do niego oznajmiając, że przyjechali go zabrać na przesłuchanie. Potem obejrzeni Niepokalanów i otrzymali na pamiątkę po Cudownym Medaliku, a następnie zabierając o. Maksymiliana pojechali na Pawiak, gdzie po okrutnych i ciężkich przesłuchaniach został wywieziony do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, za to, że nie chciał wyprzeć się swojej wiary. Tam żył w bardzo trudnych i nieludzkich warunkach, ale do swojej mamy pisał, że jest mu dobrze i nic mu nie potrzeba: „Teraz Pan Bóg nam dał takie warunki i w nich również mamy o Nim świadczyć”. Ciągłe uśmiechnięty i radosny zakonnik – brat Angelus na zakończenie dodał: „O. Maksymilian był taki bezpośredni, że zawsze można było do niego przyjść z każdą sprawą. Między nim, a każdym rozmówcą, ktokolwiek by



O. Maksymilian z bratem Kamilem w Tatrach - 1938 r.

sposób się do niego przyczynić” – miała potwierdzenie w każdym dniu, w każdej życiowej sytuacji, w której przychodziło mu się znaleźć. Dewiza, która będąc całkowicie spójną z jego pragnieniem, by „krwią przypieczętować swą pracę i umrzeć w boju, bo to dopiero jest normalny stan”, została bez reszty dopełniona w wigilię Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny – 14 sierpnia 1941 roku.



Poświęcenie terenu Niepokalanowa pod budowę nowych pomieszczeń - 1928 r.

to nie był, nie istniał żaden dystans. I w tym ujawniała się jego wielkość człowieka nadzwyczajnego i rzeczywiście świętego”.

Patrząc na życie św. Maksymiliana potwierdza się znane ogólnie stwierdzenie, że wielkości świętych nie da się zamknąć w ciasne ramy ludzkich możliwości. Źródło takiej gorliwości i dynamizmu, jakich przykład dał nam o. Kolbe mogło być tylko jedno: bezgraniczna miłość Boga i Jego Matki Niepokalanej. Jego życiowa dewiza: „Nie opuszczę żadnego dobra, które mógłbym zrobić, powiększyć lub w jakikolwiek

Oby ta kanonizacja przyczyniała się w dalszym ciągu do rozszerzenia i umacniania braterstwa w dzisiejszym, rozdartym nienawiścią świecie i skłóconym naszym narodzie. Starajmy się zrozumieć podstawową prawdę, podkreślaną wielokrotnie przez Sługę Bożego Jana Pawła II, że droga Kościoła, a więc i droga każdego chrześcijanina, wiedzie przez drugiego człowieka, że do Boga dochodzi się przez bliźniego i z bliźnim, czego znamieny przykład dał św. Maksymilian Maria Kolbe.

Jerzy Chmara

## MÓW PANIE

21.10	Wj 17,8-13 2 Tm 3,14-4,2 Łk 18,1-8
22.10	Rz 4,20-25 Łk 12,13-21
23.10	Rz 5,12.15b.17-21 Łk 12,35-38
24.10	Rz 6,12-18 Łk 12,39-48
25.10	Rz 6,19-23 Łk 12,49-53
26.10	Rz 7,18-24 Łk 12,54-59
27.10	Rz 8,1-11 Łk 13,1-9
28.10	Syr 35,12-14.16-18 2 Tm 4,6-9.16-18 Łk 18,9-14
29.10	Rz 8,12-17 Łk 13,10-17
30.10	Rz 8,18-25 Łk 13,18-21
31.10	Rz 8,26-30 Łk 13,22-30
1.11	Ap 7,2-4.9-14 1 J 3,1-3 Mt 5,1-12a
2.11	Mdr 3,1-6.9 2 Kor 4,14-5,1 J 14,1-6
3.11	Rz 11,1-2a.11-12.25-29 Łk 14,1.7-11
4.11	Mdr 11,22-12,2 2 Tes 1,11-2,2 Łk 19,1-10
5.11	Rz 11,29-36 Łk 14,12-14
6.11	Rz 12,5-16a Łk 14,15-24
7.11	Rz 13,8-10 Łk 14,25-33
8.11	Rz 14,7-12 Łk 15,1-10
9.11	1 Kor 3,9b-11.16-17 J 2,13-22
10.11	Rz 16,3-9.16.22-27 Łk 16,9-15
11.11	2 Mch 7,1-2.9-14 2 Tes 2,16-3,5 Łk 20,27-28
12.11	Mdr 1,1-7 Łk 17,1-6
13.11	Mdr 2,23-3,9 Łk 17,7-10
14.11	Mdr 6,1-11 Łk 17,11-19
15.11	Mdr 7,22-8,1 Łk 17,20-25
16.11	Mdr 13,1-9 Łk 17,26-37
17.11	Mdr 18,14-16;19,6-9 Łk 18,1-8
18.11	Ml 3,19-20a 2 Tes 3,7-12 Łk 21,5-19
19.11	Kol 3,12-17 J 15,4.5b Łk 12,32-34
20.11	2 Mch 6,18-31 Łk 19,1-10
21.11	2 Mch 7,1.20-31 Łk 19,11-28

*W naszej wspólnocie był animatorem sześciu grup parafialnych: Franciszkańskiego Centrum Kultury, Franciszkańskiego Zakonu Świeckich, Niewidomych, Grupy Modlitwnej o. Pio, Grupy Młodzieży Franciszkańskiej TAU i Odnowy w Duchu Świętym, którą tutaj założył. Ponadto był katechetą w „budowlance” i przygotowywał młodzież do Sakramentu Bierzmowania oraz tak jak pozostali kapłani sprawował Eucharystie, głosił Słowo Boże, odwiedzał chorych i często przebywał w konfesjonale udzielając Sakramentu Pokuty i Pojednania. Wiele wysiłku i zachodu wymagała tegoroczna piesza pielgrzymka Franciszkańskiej Grupy Pielgrzymkowej z Torunia na Jasną Górę, której był organizatorem i przewodnikiem.*

# Pan posyła mnie do IRLANDII

*Z o. Michałem Nowakiem, który zaraz po święceniach kapłańskich został skierowany do wspólnoty franciszkańskiej w Gdyni, a obecnie jest już na misjach w Irlandii, rozmawiał Jerzy Chmara.*

**- Ojciec jest młodym kapłanem, który zdobywa dopiero doświadczenie, więc jak sobie dawał radę z tak wielką ilością zajęć i obowiązków oraz jak układała się współpraca z młodzieżą i osobami dorosłymi?**

Nie narzekałem, lecz starałem się dobrze radzić z tym wszystkim, bowiem z natury jestem dosyć aktywnym człowiekiem i nuda mi nie wychodzi, zaś cieszę się, gdy zajęć jest tak dużo. Natomiast kontakty z młodymi i starszymi ludźmi, niejako te międzypokoleniowe, nie zawsze były łatwe, ale starałem się, aby relacje układały się jak najbardziej pomyślnie i nie dochodziło do żadnych konfliktów. Sądzę, że to w znacznym stopniu udawało mi się zrealizować. Z kolei wszystkie wydarzenia kulturalne i artystyczne, które udało się zorganizować z FCK-iem, to między innymi zasługa bardzo dobrej i życzliwej współpracy z Urzędem Miasta w Gdyni.

**- A co dla Ojca było najważniejsze w posłudze duszpasterskiej i w jakie obowiązki Ojciec wkładał najwięcej serca?**

Dla mnie są dwa wyznaczniki życia kapłańskiego, pierwszy z nich to głoszenie Słowa Bożego, co czynię z ogromną pasją i z wielkiego zamiłowania. Rzeczywiście, poza normalną działalnością duszpasterską w parafii przez ten rok wygłosiłem pięć serii rekolekcji, co jest dla mnie, jako neoprezbitera – zakonnika w pierwszym roku kapłaństwa nie małym sukcesem. Drugim wyznacznikiem mojego życia kapłańskiego, który jest dla mnie szalenie istotny i któremu poświęciłem wiele godzin, to Sakrament Pojednania. Pięknym wzorcem w tym



zdj. Przemysław Skiba

względnie jest zapewne święty o. Pio, a ja widzę, że Pan Bóg chce bym to czynił, więc robię to z wielką przyjemnością dla chwały Bożej i dla ubogacenia serc ludzkich.

**- Na pewno były też szczególne chwile w posłudze na Wzgórzu św. Maksymiliana, które może na długo Ojcu utkwia w pamięci?**

Z pewnością były to święta Bożego Narodzenia, jedno z piękniejszych w moim życiu, które spędziłem w mojej rodzinie zakonnej. Jako kleryk przeżywałem je w różnych wspólnotach naszego zakonu, ale tutaj były wyjątkowe i niezwykle. Długo siedzieliśmy przy stole wigilijnym, śpiewając kolędy przy akompaniamencie gitar i radując się z narodzenia Dziecięcia Bożego. Natomiast Triduum Paschalne było wielkim i mocnym przeżyciem na pewno ze względu na piękno swojej liturgii i choć

wyczerpujące, zaangażowało wszystkich zakonników i ogromne rzesze wiernych nie tylko z naszej parafii, ale z całego miasta. Także ogromnie przeżyłem rekolekcje ewangelizacyjne, które głosiłem, a w wyniku których powstała wspólnota Odnowy w Duchu Świętym. Było to dla mnie ogromne doświadczenie działania Pana Boga, który podczas nabożeństwa uzdrowienia uczynił, że przynajmniej dwie osoby doznały szczęśliwego powrotu do zdrowia. Nie są to żadne cuda w sensie teologicznym, ale dla tych uzdrowionych ludzi nie ma to większego znaczenia, zaś lekarze oceniają to wydarzenie jako nienaturalne i będące znakiem interwencji Bożej. Dziś dziękuję Panu, że miałem możliwość w ciągu jednego roku dokonać tylu rzeczy, zostawiając w pamięci swoją osobę tym wszystkim, z którymi się spotykałem i wspólnie modliłem do Pana Boga.

**- Czy dzisiejsze społeczeństwo, a zwłaszcza młodzież potrzebuje jakiegoś szczególnego rodzaju pełnienia posługi kapłańskiej i zakonnej?**

Uważam, że ludzie bardzo potrzebują kontaktu z kapłanem, bowiem przychodzą do kościoła i oczekują, iż zostaną tu wysłuchani i potraktowani odpowiedzialnie oraz poważnie. W dzisiejszych czasach społeczeństwo, a zwłaszcza młodzież są bardzo zagubieni i mają ogromne problemy życiowe, w których naprawdę niewielu ludzi jest w stanie im pomóc, bo i niewielu chce podjąć się rozwiązania tych trudnych spraw. Kościół jawi się w tym względzie, jako oaza spokoju, zrozumienia i pomocy, zwłaszcza duchowej. I należy o tym pamiętać, ponieważ w przeciwnym razie, jeżeli kapłani nie będą siebie dawali swoim wiernym i nie będą mieli dla nich czasu, nie mogą oczekiwać ludzi w świątyniach. W tym miejscu pragnę podzielić się osobistą refleksją ze spotkania pożegnania z młodzieżą. Otóż młodzi ludzie podchodzili do mnie i mówili wprost: „Ojcie, my Tobie dziękujemy, że zawsze byłeś z nami, kiedy Ciebie potrzebowaliśmy, nigdy nie wykręcałeś się, że nie masz czasu i jesteś zajęty, ale wręcz przeciwnie przyszedłeś, uśmiechnąłeś się i porozmawiałeś na różne tematy”. Przyznam się, iż taka wypowiedź była dla mnie bardzo wzniosłą i budującą, zwłaszcza w tym czasie mojego wyjazdu na misje. Cieszę się bardzo, że młodzi ludzie potrafili zauważyć i docenić ten ważny fakt, za co serdecznie im dziękuję.

**- Zostać kapłanem i zakonnikiem, to wielki dar i łaska od Boga, a czym wdług Ojca jest powołanie misyjne w życiu człowieka?**

Można powiedzieć, że powołanie misyjne jest jakoby powołaniem w powołaniu i taką odśłoną Pana Boga do czynienia jeszcze większej posługi dla Jego chwały. Ja przyznam szczerze, iż o misjach myślałem już od najmłodszych lat i jako młody chłopak należałem do koła misyjnego w mojej parafii. Obecnie staję przed faktem wyjazdu do Irlandii i jest to już właściwie dla mnie trzecia propozycja misyjna, która przyszła z zewnątrz od władz zakonu i na nią odpowiedziałem pozytywnie, wyrażając zgodę na wyjazd. Wcześniej, będąc jeszcze w seminarium otrzymałem propozycję wyjazdu do Kenii, gdzie miałem dokończyć studia, a następnie posługiwać jako

kapłan wśród tamtejszej ludności. Jednak z przyczyn niezależnych od zakonu, lecz z powodu problemów z władzami kenijskimi, nie znalazłem się w tym kraju afrykańskim. Także zaraz po święceniach kapłańskich miałem wyjechać, by pracować na Litwie, ale ta propozycja, również nie doszła do skutku. Teraz jest ta trzecia, która przychodzi z zewnątrz i mam takie wrażenie, że Pan Bóg mnie ponownie zaprasza, więc ja z wielkim zadowoleniem przyjmuję Jego zaproszenie. Sługa Boży Jan Paweł II często podkreślał, że w obecnym czasie mamy do czynienia coraz częściej z sytuacjami misyjnymi, a nie z krajami misyjnymi, z nową ewangelizacją cywilizowanego świata. Irlandia jest tego dowodem i ja udaję się do kraju katolickiego, aby odnowić zakon na tamtych ziemiach i rozbudzić ludzi na nowo do życia w wierze.

**- Czy wiadomo, czym Ojciec będzie się tam zajmował i jakie będzie pełnił obowiązki i czy będzie pracował wśród Polaków?**

Jeszcze w ubiegłym roku o. Generał naszego zakonu planował otworzyć nowy klasztor w Irlandii, aby tam modlitwami prosić Pana Boga o nowych kapłanów i braci zakonnych z tamtych terenów, ponieważ od dziesięcioleci nie ma tam żadnych powołań do służby Bogu. I kiedy podejmowano już konkretne decyzje w tej sprawie, zadzwonił o. Prowincjał z zakonu oo. Franciszkanów irlandzkiej prowincji Braci Reformatorów z prośbą o objęcie klasztoru i kościoła z wyposażeniem w Uexfordzie, bowiem brakuje u nich braci do ich obsługi. Przełożeni naszego zakonu odczytali ten przypadek, jako znak Boży i akceptację dla ich pomysłu. Przejmu-



jąc świątynię i klasztor postanowili, że na początek będzie tam posługiwało czterech zakonników: dwóch Irlandczyków, starszych ojców, którzy po długich latach pracy na misjach w Afryce powracają do swojej ojczyzny, brat zakonny z Chicago i ja, młody kapłan z Polski. W przyszłym roku mają do nas jeszcze dołączyć dwaj ojcowie: Hindus i Rumun, więc będzie to zróżnicowana międzynarodowa wspólnota. Zadaniem moim będzie posługa wśród mieszkających tu licznie Polaków. Biskup tutejszej diecezji o to zabiegał, aby przysłać na te tereny polskiego kapłana. W naszym kościele zostanie ustanowiona wieczna adoracja Najświętszego Sakramentu i całodzienna spowiedź na tzw. dzwonek, powstanie także sanktuarium św. Antoniego. Jako zakonnicy będziemy posługiwać w szpitalu wśród chorych, a ponadto prowadzić rekolekcje i spotkania powołaniowe dla kandydatów do naszego zakonu. Od 2009 roku miałby tu mieścić się postulat, czyli pierwszy etap formacji zakonnej. Plany więc są dosyć świetlane i teraz trzeba będzie tylko zadbać o ich pomyślną realizację.

**- Wiem, że ci, co usłyszeli zaproszenie Pana i poszli za Nim na misje, potrzebują pomocy duchowej. Ojciec również potrzebuje wsparcia modlitwonego w swojej posłudze?**

Najpierw pragnę podziękować wszystkim za naszą modlitwę, którą wspólnie zanosiliśmy do Pana w czasie mojej posługi w klasztorze i parafii w Gdyni. Dziękuję moi młodzi przyjaciele za te wspaniałe chwile spędzone razem z Wami w różnych miejscach na modlitwie i rozmowach. Podziękowanie składam wszystkim, dla których byłem animatorem w grupach parafialnych i wszystkim ludziom dobrej woli, którzy mi okazali swoje otwarte serce. Niech Pan Bóg stokrotnie wszystkim wynagrodzi w Waszym trudzie dnia codziennego.

Kochani proszę, pamiętajcie nadal o mnie przed Panem w swoich modlitwach, abym był zawsze wierny w swojej posłudze kapłańskiej i zakonnej. Ja zaś będę się modlił do Pana Boga, aby Wam błogosławił na każdym kroku życia ziemskiego.

**Dziękuję za rozmowę i życzę Ojcu obfitości łask Bożych w posłudze misyjnej.**

## Drogi Przyjacielu!

Pragnę dziś podzielić się z Tobą radością z faktu oficjalnego ustanowienia przez ks. abp Tadeusza Gocłowskiego w dniu 19 sierpnia 2007 r. Diecezjalnego Sanktuarium Matki Bożej Łaskawej w kościele p.w. Św. Piotra i Pawła w Gdańsku. Uroczystą Mszę Świętą odprawił ks. Arcybiskup w towarzystwie o. Prowincjała Adama Kalinowskiego, ks. Prałata Cezarego Annusewicza – proboszcza tutejszej parafii, w obrębie której znajduje się kościół Św. Trójcy, ks. Isakowicza Zaleskiego – duszpasterza Ormian oraz wielu kapłanów z Gdańska.

Wizerunek Matki Bożej Łaskawej, zwanej też Płaczącą, przypomina obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, tylko tu - Maryja nie ma na twarzy blizn. Podaje się, że obraz ten namalował malarz Damian dla pisarza Dominika, a działo się to w XVII w. w kresowym mieście Stanisławowie zwanym też Grodem Dziewicy. W 1742 r. podczas modlitwy przed obrazem Dominik został uleczony z choroby oczu i dostrzegł łzy płynące z oczu Maryi. Wzruszony tym cudem, zaniósł obraz do kościoła, gdzie położono nań pieczęć: kościelną, zamkową i urzędową. Matka Boża nadal płakała, choć ocierano Jej oczy welonem, który później umieszczono w relikwiarzu. Twarz Maryi rozjaśniała się, gdy śpiewano pieśń „Bądź pozdrowiona”. Po orzeczeniu przez specjalną komisję cudowności Obrazu, umieszczono go w drewnianym kościółku i zapalono przed nim lampkę, która po zgaszeniu, sama się zapalała. Inne cudowne wydarzenie zaobserwowano w 1742 r., gdy w Dzień Zaduszny podczas Mszy Świętej odprawianej przez ks. Manugiewicza w chwili konsekracji obraz przybrał barwę błękitną, a wokół pojawiły się gwiazdy i bijące od nich światło. Wieść o otrzymywanych przed obrazem łaskach szybko się rozchodziła wśród ludzi, a łzy Maryi napawały lękiem, bowiem domyślano się, że „Maryja wie, co za ciosy dotkną lud zbłąkany i wie, że przed chłostą Boga tego Królestwa swego nie uchroni”. Potwierdziły to zabory, dzuma i wojny.

Kasztelan Józef Potocki ufundował kościół, a na kamieniu węgielnym kazał wyręczyć napis: „Trzykroć błogosławionej Najświętszej Bogarodzicy kamień, miasto i duszę pod dziewicę stopy”. W barokowym kościele p.w. Najświętszej Marii Pan-

ny Łaskawej zachwyty budziła ambona ze srebrzystego metalu. W głównym ołtarzu umieszczony był wizerunek Matki Bożej w pozłacanej sukience. Po bokach ołtarza zawieszono były liczne wotryny z wotami, które później wielokrotnie były grabione przez najeźdźców. W 1863 r. wielki pożar w całym mieście znacznie uszkodził też kościół, ale obraz został wydobyty z płomieni przez odważnych ludzi. Dźwigać ze zniszczeń kościół zaczął ówczesny proboszcz, a później metropolita lwowski ks. Izaak Issakowicz. Po I wojnie światowej odbudowę kontynuował ks. Franciszek Komusiewicz, który rozpoczął starania o koronację obrazu papieskimi koronami. Gdy Papież Pius XI wydał dekret korona-

na. To on w swojej homilii powiedział, że „obrzędek ormiański w swej małej liczbie wybijał się kulturą wybitnych jednostek i był żywym symbolem asymilacyjnej siły Polski, która mimo odrębności obrządku umie wyciągać bez szwu to, co zrazu obce, z nią zjednoczyło się w jeden niepodzielny, duchowy organizm”. Jakże bolesne były późniejsze na tych ziemiach wydarzenia, będące triumfem szatana niszczącego związki rodzinne i dobrosąsiedzkie ludzi różnej narodowości i wyznania, którzy tę urodzajną i gościnną Polskę Kresową uważali za ziemię daną im przez Boga.

Od 1938 r. pracę dla Boga, Matki Najświętszej i Ormian rozpoczął w tym kościele ks. Kazimierz Filipiak. W 1944 r. otrzymał nakaz opuszczenia Stanisławowa. Matka Boska pomogła mu zdobyć 4 towarowe wagony, w których zabrał szaty liturgiczne, obrazy, gabloty z wotami, księgi, nawet książeczki z dnia koronacji, których było tak wiele, że jeszcze dziś je otrzymujemy. Cudowny obraz, przewieziony przez innych ludzi, bo tak było bezpieczniej, razem z ks. Filipiakiem rozpoczął tułaczkę po Polsce i wreszcie w 1958 r. został przychylnie przyjęty w Gdańsku. Matka Boża Łaskawa zamieszkała w zakrystii ruin kościoła Św. Piotra i Pawła i zaczęła rozdawać łaski mieszkańcom tego miasta, wśród których znaleźli się też Ormianie

# Matka Boża Łaskawa

## Kresowa Tułaczka

cyjny dokonał się następny cud. Jeden kapłan z grupką Ormian, do których od początku należał ten kościół, potrafił skupić wokół swej Królowej rzesze ludzi z całej Polski, różnego stanu i wyznania, a nawet innowierców. Ks. Komusiewicz rozesał odezwy po całym kraju i do Polonii i każdemu ofiarowywał przez siebie zredagowany modlitewnik „Pod Twoją obronę”. Prosił o ofiary dla Matki Bożej, a tych, których nie było stać nawet na „wdowi grosz”, prosił, by oplekli Maryję wieńcem różańcowych modlitw. Sama uroczystość koronacji w dniu 30 maja 1937 r. była wielkim świętem nie tylko Stanisławowa, przyozdobionego flagami, kwiatami, lampkami, ale wszystkich Polaków kochających swoją Królową i Ojczyznę. Mszę Świętą odprawiało 20 biskupów, obrządku rzymsko, grecko i ormiańsko – katolickiego, na czele z kard. Augustem Hlondem w obecności 9 tys. wiernych. Obecny był również o. Maksymilian Kolbe i abp Józef Teodorowicz, który przed wielu laty w tym kościele odprawił swoją Mszę prymicyj-

ni i inni kresowi tułacze. Ks. Filipiak z wielkim poświęceniem usiłował odbudować kościół mimo zakazów władz, a od 1992 r. błagał o pomoc Maryję, będąc już blisko Niej w niebie. Praca obecnego ks. proboszcza Prałata Cezarego Annusewicza została uwieńczona sukcesem. Kościół odbudowany jest piękny, Maryja króluje w głównym ołtarzu wśród wot świadczących o Jej łaskach wymodlonych przez wieki przez różnych ludzi. Stanisławów zmienił nazwę na Iwanofrankowsk, znalazł się poza granicami Polski, kościół ormiański zamienił się w magazyn, ale Maryja jest zawsze ta sama, cierpliwie słuchająca, miłosierna i ogromnie nas kochająca.

Korzystajmy z Jej obecności tak blisko nas, biegnijmy do Jej tronu, mówmy o naszej miłości i wierności, nie pozwólmy, by nad nami płakała, dziękujmy, że osłania nas swoim płaszczem i błagajmy, by zapaliła swoją niegasnącą lampkę na drodze naszego Narodu, prowadzącej do Chrystusa.

Maria Kozielska

W ramach tegorocznej tematyki Związek Szlachty Polskiej, Oddział w Gdańsku zaprezentował trasę jednodniowej wycieczki Pątniczko-Tułaczej.

Trasa zaczyna się w Gdyni Kolibkach. Tam, nieopodal pałacu kolibkowskiego, który należał przez krótki okres do Sobieskich, a w XVIII wieku był własnością Józefa Przebendowskiego, właściciela Sopotu, jest miejsce po małym kościółku, który ten właśnie Przebendowski wystawił jako stację dla pielgrzymów udających się do Kalwarii Wejherowskiej. Kościółek był pod wezwaniem św. Józefa i został erygowany w roku 1763 a poświęcony rok później przez księdza Wybickiego, stryja twórcy hymnu narodowego. Służył wiernym do września 1939, kiedy to Niemcy zrównali go z ziemią. Parę lat temu Towarzystwo Miłośników Orłowa zadbało o odtworzenie zarysu fundamentów tego kościółka. Dostęp do nich jest trudny, ponieważ znajdują się one na pasie pomiędzy szosami, obok stacji benzynowej i nie ma tam żadnego przejścia dla pieszych tylko trzeba przeskakiwać między samochodami. Sam pałac jest zamieszkały, ale można obejrzeć go z zewnątrz, wjeżdżając przez bramę obok starej stajni, dobrze widocznej z ulicy i parkingu przed centrum handlowym Klif.

Stamtąd jedziemy do Wejherowa, co zajmie nam ok. pół godziny. Skręcamy do centrum zgodnie z drogowskazami do miasta i do Kalwarii. Zalecane jest jednak, aby najpierw udać się do Klasztoru oo. Franciszkanów i poprosić o plan Kalwarii, który jest również wystawiony na dużej planszy przed kościołem. Jest pewna trudność na trasie pomiędzy kapliczkami, ponieważ po odwiedzeniu pierwszych trzech nie wiadomo, w którym kierunku kontynuować wędrówkę. Nie ma żadnych wskazówek, więc konieczna jest tu porada ojców lub zakonnic.

Dal tych, którzy nie mają siły na całą trasę (ok. 2.5 godz.), jest wersja krótsza – tylko sama droga krzyżowa. Przejście nią zajmie ok. 1 godziny. Obecnie wszystkie kapliczki poddawane są renowacji w ramach projektu unijnego.

Po zwiedzeniu Kalwarii wyjeżdżamy z Wejherowa podążając za kierunkowskazami na Szczecin. Z trasy głównej wjeżdżamy w drogę nr 218 w prawo i jedziemy do Krokowej. Po drodze mijamy Piaśnicę, gdzie na początku wojny Niemcy zamordowali wielu Polaków, w tym błogosławioną Alicję Kotowską. Przy drodze jest pomnik,

# EDD 2007 Europejskie Dni Dziedzictwa



niez ekspozycja poświęcona historii rodziny von Krockow. W pałacu jest hotel i restauracja. Ceny są raczej pałacowe, ale za to bardzo wymyślne dania, np. przepiórka w boczkach lub rosół z gołębia. Niemniej można posilić się też mniej wystawnymi i tańszymi daniami.

Stamtąd trasa wiedzie już z powrotem drogą nr 213. Po paru kilometrach zobaczymy po lewej stronie inny pałac. Jest to Klanino. Do roku 1833 mieszkali tam różni kaszubscy szlachcice, ostatnio Ustarbowski, a po nich rodzina von Grass, krewni pisarza. W internetowej encyklopedii - Wikipedia, można wyczytać, że atrakcją tego niezbyt urodziwego domostwa jest kominek z roku 1604 i klatka schodowa z XVII wieku. Tam również jest teraz lokal i można w związku z tym wchodzić do środka. Na ścianie przy wejściu są przedwojenne zdjęcia, na których te rarytasy są widoczne. Gdy jednak przyjrzeć się obecnemu wystrojowi widać, że

natomiast masowe groby są głębiej w lesie. Około 5 km przed Krokową jest zjazd w boczną drogę do Świecina. W pobliżu tej miejscowości wojska polskie pod dowództwem Dunina pokonały siły krzyżackie w czasie wojny 13-letniej, głównie dzięki zastosowaniu „wagenburgów”, czyli husyckiej metody walki. Od dwóch lat amatorzy walk średniowiecznych organizują tam rekonstrukcję bitwy.

Dojeżdżamy do Krokowej, która od wielu stuleci stanowiła majątek rodziny von Krockow. Tu zaczyna się wątek tułaczy naszej wycieczki, jako że ostatni właściciel - Albrecht von Krockow, musiał uchodzić w zimie 1945 przed napierającymi żołnierzami sowieckimi i tułał się po Niemczech starając się o pracę, ponieważ przed ucieczką rozdał swój majątek Kaszubom zabierając jedynie 15 kg żywności i dwa srebrne talerze. Ostatecznie wylądował pod Trewirem, gdzie mieszkał aż do swojej niedawnej śmierci w marcu 2007. Albrecht próbował powrócić do swojego domu w latach 80., ale wówczas było to niemożliwe. Stało się to dopiero na początku lat 90., kiedy to odbudował pałac i założył tam Fundację Spotkania Europejskie. Znajduje się tam rów-

kominek na naczelnym miejscu posiada datę 1988, a i schody nie takie jak dawniej. Zapytana osoba z obsługi powiedziała, że kominek był remontowany, a klatka schodowa zabrana do muzeum w Gdańsku. Z autentycznie starych rzeczy pozostało samo założenie parkowe i 300-letni dąb.

Jadąc dalej drogą 213 w kierunku Redy, po ok. 20 minutach docieramy do Sławutówka. Jest tam pałac rodziny von Below. Ostatnia właścicielka, Henrietta von Below, babka Albrechta von Krockow, zginęła śmiercią tragiczną z rąk żołnierzy sowieckich w roku 1945. Teraz pałac jest w prywatnych rękach i służy jako hotel i restauracja.

Do Gdyni pozostaje stamtąd ok. 25 km.

Barbara Thun

Adres internetowy Związku:  
[www.szlachta.org](http://www.szlachta.org)

Długość terasy: 120 km  
Czas: 6 - 8 godzin

# Być PRZYJACIELEM...

Wszyscy znamy wiele sentencji i aforyzmów traktujących o przyjaźni. Posługujemy się nimi i cytujemy je, gdy zaistnieje taka potrzeba. Ale czy znamy „mechanizmy” rządzące przyjaźnią? Czy zastanawiamy się dogłębniej, dlaczego z niektórymi osobami możemy się zaprzyjaźnić a z innymi, czasami po bolesnym rozczarowaniu, jest to niemożliwe? Które z ludzkich uczuć stanowi dla nas największą wartość? Odpowiedzi na te i inne pytania możemy szukać w książce „Sztuka przyjaźni”, której autorem jest ceniony amerykański psycholog, Alan Loy McGinnis.

Podczas swoich wieloletnich badań, odkrył on jedną z podstawowych prawd, że przyjaźń jest podstawą każdej miłości. Napisał m.in.: „Przyjaźń ma wpływ na ważne relacje w życiu. U ludzi, którzy nie mają przyjaciół, obserwuje się zmniejszoną zdolność przyjmowania jakiegokolwiek miłości”... Dodał jednocześnie, że osoby takie mogą mieć także kłopoty w pracy zawodowej związane z nieumiejętnością nawiązywania twórczych kontaktów międzyludzkich. Celem swojej książki uczynił

pokazanie, w jaki sposób możemy zbliżyć się do ludzi, na których nam zależy, jak pozbyć się osamotnienia i izolacji. Autor opowiada o ludziach, którym udało się zdobyć prawdziwą przyjaźń, szczególnie cenną w dzisiejszych, tak zabieganych czasach. I nie chodzi tu bynajmniej o powierzchniowe kontakty, które niektórzy nazywają przyjaźnią, ale o głęboką więź między ludźmi, którą często buduje się latami i która trwa całe lata. Podawane przykłady uzmysławiają nam, że może być lepiej, że świat tylko z pozoru jest szary, bezbarwny i pełen niezdrowych uczuć i emocji, zaś prawdziwa przyjaźń pomaga nam dostrzec jego prawdziwe piękno i cieszyć się nim.

Ważną myślą, a raczej wskazówką autora jest, aby mową swojego ciała okazywać ciepło emanujące z nas. Wszak wystarczy często drobny gest, uścisk dłoni czy przytulenie się, aby zjednać sobie bliskość innych. Podkreśla, jak ważna w stosunkach między ludźmi jest rozmowa, a najważniejsze w niej – słuchanie innych. Książka ta jest w stanie udowodnić nam, że tak naprawdę każdy ma

prawo do bycia szczęśliwym z innymi osobami. Autor stawia obok siebie dwa ważne uczucia: miłość i przyjaźń. Mówi się, że przyjaźń jest trwalsza niż miłość, ale z kolei nie daje tego, czym obdarowani jesteśmy w przypadku miłości. Przyjaźń może istnieć bez miłości, ale prawdziwa miłość bez przyjaźni nie przetrwa długo. Kiedy ludzie żyją w bliskiej przyjaźni, łączy ich wzajemny szacunek, życzliwość, szczerść i oddanie, i chociaż nie zawsze dochodzi miłość, to przyjaźń trwa, ponieważ podstawą wzajemnych relacji jest szlachetność i bezinteresowność. Prawdziwy przyjaciel jest wierny i oddany sercem bez względu na to, czy ma pożytek z drugiej osoby, czy też nie, gdyż wychodzi z założenia, że przyjaźń jest darem NIEBA.

Uświadamia nam autor, że wielu ludzi można znać całymi latami, ale nie są oni naszymi przyjaciółmi i być może nimi nie zostaną. Przyjazne osoby, nie są jeszcze przyjaciółmi! Prawdziwy przyjaciel nie myśli o tym, co zyska lub traci, lecz pomaga i wierzy, że nie będzie tego żałował. Nie zda egzaminu taka przyjaźń, gdy jedna z osób nie rozwija się, okaże się nieuczciwa, nieodpowiedzialna, wygodna i skąpa, a na dodatek nie szanuje granic odrębności drugiego człowieka.

W opisywanej książce znajdziemy także praktyczne porady jak zawiązać i pogłębić kontakty towarzyskie, jak otwierać się przed innymi, jak pogłębiać zażyłość poprzez okazywanie ciepła i mówienie otwarcie o swoich uczuciach. W końcu autor daje rady, jak przeciwdziałać negatywnym emocjom, czyli jak umieć się złościć i klócić, aby polepszyć wzajemne kontakty, a nie burzyć, jak przeproszać i wybaczać bez uszczerbku na własnym honorze.

Alan Loy McGinnis nie poucza, nie zaudza, lecz opisuje doświadczenia osób, które wykorzystały potencjał przyjaźni do uczynienia swojego życia wspanialszym. W dzisiejszym świecie, gdzie główną rolę odgrywa dążenie za czymś, czego i tak często nie można osiągnąć, zanika coś pięknego, a w to miejsce wchodzi gra uczuciami. Jak każde uczucie, tak i przyjaźń może mieć chwile załamania, gorsze dni, ale zawsze - jeśli jest prawdziwa - wraca.

Polecam tę książkę, gdyż nie tylko uczy przyjaźni, ale także podnosi na duchu, kiedy jest nam smutno, źle i nie wiemy co ze sobą zrobić. Podnosi na duchu, kiedy przychodzi to najsmutniejsze zwątpienie w przyjaźń.

*Drogi czytelniku!*

Polecam jeszcze jedną pozycję traktującą o przyjaźni. Książkę, w której, jak w tak zwanej „pigulce”, odnaleźć możemy własne, bardzo osobiste przemyślenia dotyczące tego wspaniałego uczucia. Książka nosi tytuł „Być przyjacielem czy mieć przyjaciela” a napisał ją Valerio Albisetti. Nie odważę się jej recenzować ponieważ obawiam się, że mam do niej stosunek zbyt subiektywny. Tak bardzo treści w niej zawarte utożsamiają się z moimi, życiowymi doświadczeniami w tej materii, iż mam irracjonalne odczucie, że jest ona mojego autorstwa. Wobec powyższego, wyjątkowo przytoczę przemyślenia z jej lektury autorstwa Bogdana Białka (red. miesięcznika „Charaktery”).

„Jakże dziwna bywa przyjaźń! Zdarza się, że przyjaciele nie widzą się latami, a nawet nie piszą do siebie, nie rozmawiają ze sobą bardzo długi czas, ale gdyby jeden z przyjaciół zawiódł, zdradził lub pozostawił w potrzebie drugiego, to „na pewno zachoruje albo nawet umrze” - wieszczyl Fiodor Dostojewski, wielki pisarz rosyjski. Taka jest istota przyjaźni - syci się sama sobą, jest źródłem wsparcia i ochrony, nakazuje ufność, koronuje ją wierność, a jej fundamentem jest lojalność. Najpiękniejsze pary przyjaciół jakie znam, to Jezus i Piotr, św. Franciszek i św. Klara. Ich miłość do siebie była przepelniona przyjaźnią, ich przyjaźń była pełna miłości. Wystrzegam się przyjaźni bez miłości. Nie cenię miłości bez przyjaźni. Miłość i przyjaźń - tak bardzo rozdzielne, tak blisko siebie trwają, przy czym większa jest przyjaźń. Już samo słowo jakże jest bogate - przyjaźń, tak blisko, że przy samej jaźni, przy najistotniejszej istocie drugiego. Niechaj ta książka będzie tym, czym może być- najlepszym po przyjaźni przewodnikiem”

*Z serca polecam obie książki.*

Wanda Diamska

„Sztuka przyjaźni”

Alan Loy McGinnis

„Być przyjacielem czy mieć przyjaciela”

Valerio Albisetti

## MODLITWA RÓŻAŃCOWA



**Jan Paweł II**

Rozważanie przed modlitwą „Anioł Pański”  
10 października 1999 r.

1. Liturgiczne wspomnienie Matki Bożej Różańcowej, które przypadło w ubiegły czwartek, daje mi sposobność, aby raz jeszcze podkreślić wartość tej szczególnej modlitwy maryjnej, jaką jest różaniec.

Za przykładem moich czcigodnych poprzedników przy wielu okazjach starałem się przypominać o znaczeniu tej modlitwy. W przedziwny sposób łączy ona prostotę i głębię, wymiar indywidualny i wspólnotowy. Różaniec jest ze swej natury modlitwą kontemplacyjną i ma wielką moc wstawienniczą: kto go odmawia, jednoczy się z Maryją w rozważaniu tajemnic Chrystusa, co skłania go do przyzywania łaski związanej z tymi tajemnicami w wielorakich sytuacjach życiowych i historycznych.

2. W październiku, miesiącu różańcowym, często odmawiamy tę modlitwę maryjną, co niegdyś było stałą praktyką chrześcijańskich rodzin. Wiele jest intencji, które pragniemy zawierzyć Maryi. Zachęcam was zwłaszcza, abyście odmawiali różaniec za zgromadzenie synodalne biskupów Europy, które odbywa się w Watykanie. Staram się systematycznie uczestniczyć w jego obradach i widzę, z jak wielką troską pasterką Ojcowie Synodalni dyskutują o doniosłych problemach kontynentu europejskiego. Wyraźnie widoczna staje się potrzeba nowej i odważnej ewangelizacji oraz rozległej akcji misyjnej, dostosowanej do nowych sytuacji w Europie, która staje się coraz bardziej wieloetniczna i wielokulturowa.

W przeszłości modlitwa różańcowa pomagała zachować czystość wiary Ludu Bożego; niech gorliwa praktyka tej modlitwy wspiera Kościół wchodzący w trzecie tysiąclecie, aby nadal był proroczym «znakiem i narzędziem wewnętrznego zjednoczenia z Bogiem i jedności całego rodzaju ludzkiego» (Lumen gentium, 1).

3. Wzywam wszystkich, a zwłaszcza dzieci, rodziny i ludzi starszych, aby przez cały październik modlili się razem do Maryi w tej intencji i za wszystkie potrzeby Kościoła. Prośmy Najświętszą Pannę, aby pomagała Kościołowi coraz bardziej i coraz lepiej być pomostem łączącym ludzi z Bogiem i ze sobą nawzajem. Módlmy się, aby rozwijano i popierano pokojowe kontakty i szczery dialog między narodami, kulturami i religiami.

Maryjo, Matko Różańcowa, módl się za nami!

Za <http://www.opoka.org.pl/biblioteka>

„Dwoje ludzi może zostać przyjaciółmi tylko wtedy,  
gdy jeden okazując serdeczność, mocno chwyci drugiego za rękę”

(prysłowie chińskie)



zdj. Monika Woźniak



# X Festiwal Muzyki Sakralnej Koncerty uwielbienia i radości

Już po raz dziesiąty w naszej franciszkańskiej świątyni na Wzgórzu św. Maksymiliana w Gdyni odbył się festiwal, podczas którego mogliśmy usłyszeć i przeżyć dzieła muzyczne niosące uwielbienie naszego Pana oraz radujące serce każdego słuchacza. To piękne wydarzenie kulturalne stawia oo. Franciszkanów na czołowym miejscu w szeregu mecenasów i propagatorów sztuki w naszym mieście, a odbywa się zawsze pod patronatem Metropolity gdańskiego, ks. abp. Tadeusza Gocłowskiego i Prezydenta Miasta Gdyni Wojciecha Szczurka.

W pierwszym dniu festiwalowym wystąpiła „Canticum Canticorum” – Capilla Flamenca z Belgii w składzie: Marnix De Cat – kontratenor, Tore Denys – tenor, Lieven Termonot – baryton, Dirk Snelings – bas, Jan Van Outryve – lutnia. W repertuarze belgijskiego zespołu wokalno – instrumentalnego usłyszeliśmy utwory muzyki dawnej, który przywraca do życia unikatowe brzmienie tej wspaniałej muzyki w całej autentyczności. Zespół ten od lat jest oczarowany poetycką i muzyczną siłą *Pieśni nad Pieśniami* Salomona, czerpiąc stamtąd natchnienie do swojej pracy artystycznej.

Kiedy po koncercie zapytałem koleżankę z chóru „Symfonia” Irminę Grzywacz, co sądzi o występie tego zespołu, w odpowiedzi usłyszałem: „Choć liczebnie niewielki to chór, lecz bardzo ciepło został przyjęty przez publiczność za piękne brzmienie i niezwykle głośno śpiewaków oraz ich mistrzowski kunszt muzyczny”.

W drugim dniu festiwalowym słuchaliśmy Karola Szymanowskiego „Harnasie” (fragmenty) w wykonaniu Orkiestry Symfonicznej Polskiej Filharmonii Bałtyckiej i Chóru Kameralnego „Astrolabium” – Wyższej Szkoły Bankowej w Toruniu pod dyktando Michała Nesterowicza. Wspaniałą ucztę „Historii filozofii po góralsku” – ks. Józefa Tischnera recytował Jerzy Kiszki, a muzyka góralska kapeli „Zakopower” Sebastiana Karpiela była fantastyczna i niepowtarzalna.

Po koncercie kolega Paweł Górski, który od bardzo wielu lat śpiewa w naszym chórze „Symfonia” był zachwycony wy-



zdj. Dorota Wykurz

stępem i powiedział: „Wszystko było fantastyczne, a dzisiejszy koncert cechowała dostojność wykonania, niesamowite natężenie brzmieniowe oraz dobra dykcja recytatorska, chociaż może dla wielu z nas do końca było to niezrozumiałe, ponieważ wykonane w gwarze góralskiej”.

Kolejny dzień festiwalowy, to występ Chóru Akademii Medycznej w Gdańsku im. Tadeusza Tylewskiego i Polskiej Filharmonii Kameralnej – Sopot pod dyktando Jerzego Szarafińskiego, którzy wspólnie wykonali mszę „Missa in D” – J.G. Albrechtsbergera, a następnie w drugiej części usłyszeliśmy afroamerykańskie Spirituals & Gospel przy udziale Cezarego Paciorka (piano), Jacka Szarafińskiego



(bas) i Andrzeja Szczepkowskiego (perkusja). Repertuar tego dnia festiwalowego był tak pomyślany, aby każdy ze słuchaczy mógł znaleźć coś dla siebie w tym koncercie i myślę, że to udało się zrealizować.

Wojciech Rajski założyciel i dyrektor orkiestry po koncercie powiedział: „Msza Albrechtsbergera, to dobrze napisane i zinstrumentowane dzieło, które na pewno zaspokoilo oczekiwania i wymagania tej części publiczności, która kocha muzykę poważną. Natomiast śpiew w stylu gospel, który jest swego rodzaju modlitwą afroamerykańską został przez chór bardzo dobrze wykonany i z entuzjazmem przyjęty przez publiczność. Chór Akademii Medycznej w Gdańsku prezentuje wysoki poziom i dobrą artykulację oraz ma kilka solistek, które świetnie śpiewają na tle chóru, więc cieszę się, że dzisiaj wystąpił z naszą orkiestrą w tej franciszkańskiej świątyni w Gdyni”.

Natomiast dyrygent Jerzy Szarafiński bardzo wzruszony i przeżywający koncert oznajmił: „Jestem wraz z zespołem bardzo zaszczyceni i jest nam niezmiernie miło, że mogliśmy wziąć udział w tym jubileuszowym dziesiątym festiwalu występując pośród tak wielu znakomitości muzycznych. Muzyka dawna, czyli msza we wszystkich swoich częściach wykonana została ze znakomitą orkiestrą, którą jest Polska Filharmonia Kameralna – Sopot, zaś w śpiewie gospel staraliśmy się przekazać ducha innej

kultury i religii chrześcijańskiej, bardzo żywiołowej związanej z kościołem afroamerykańskim. I to chyba nam się udało, a tego najlepszym świadectwem była publiczność, która reagowała bardzo spontanicznie, stąd sądzę, że spełniliśmy jej oczekiwania”.

W ostatnim dniu festiwalowym wszyscy przeżywali wielkie dzieło Georga Friedricha Handla „Mesjasz” w wykonaniu Cappelli Gedanensis pod dyktando prof. dr Aliny Kowalskiej-Pińczak. Partie solowe śpiewali: Agnieszka Tomaszewska (sopran), Joanna Dobrakowska (mezzosopran), Mariusz Krzeszowiak (tenor) i Ryszard Kalus (baryton).

„Mesjasz” chociaż nie jest utworem liturgicznym, ale w nim znalazła czytelną wyraz idea oratorium – pojmowanego jako dzieło religijne. Przekonują o tym słowa kompozytora: „Widziałem samego wielkiego Boga na tronie i wszystkie zastępy anielskie”.

Prof. dr Alina Kowalska – Pińczak była pod wielkim wrażeniem i po koncercie z ogromną radością przekazała mi swoje odczucia z występu mówiąc: „To był niezwykle koncert, bowiem wykonywali go na cześć naszego wielkiego rodaka Sługi Bożego Jana Pawła II z okazji obchodzonych kolejnych dni papieskich. „Mesjasz” to utwór składający się z trzech części, które odpowiadają poszczególnym fazom życia Mesjasza – Zbawiciela: pierwsza zapowiada nadejście Mesjasza, druga mówi o jego życiu, śmierci i Zmartwychwstaniu, a trzecia o zbawieniu ludzkości, czyli spełnieniu mesjanistycznego posłannictwa. Muszę wyznać, iż zespół do dzisiejszego występu przygotowywał się z wielką starannością, aby wypaść jak najlepiej i myślę, że nam się to udało. Dziękuję więc solistom i całemu zespołowi za wkład pracy jaki wnieśli w przygotowanie tego oratorium, a bardzo licznej publiczności za obecność na koncercie i niesamowity entuzjazm”.

Tak więc tegoroczny jubileuszowy, dziesiąty festiwal był naprawdę udany i mam nadzieję, że w przyszłym roku będziemy mogli ponownie gościć w naszej świątyni znakomitych wykonawców muzyki sakralnej. A więc do zobaczenia za rok.

Jerzy Chmara

## Franciszkańskie Centrum Kultury Gdynia

im. Jana Pawła II serdecznie zaprasza

3 listopada godz. 19.00

IX Zaduszki Jazzowe

4 listopada godz. 19.00

Modlitwa zaduszkowa kanonami z Taize

10 listopada godz. 19.00

Koncert zaduszkowy pamięci Jacka Kaczmarskiego

11 listopada godz. 17.00

Wernisaż grafik Adama Kurowskiego „Apokalipsa”

## Pielgrzymka zaufania przez Ziemię



Genewa 2007/08

26.12.2007 - 2.01.2008

Gdynia - Berlin - Genewa - Gdynia

Koszt: 350 zł (przejazd) + 45 euro (na miejscu)

Kontakt: Monika Błońska tel. +48601631431  
e-mail: mo.blonska@gmail.com

### Punkt przygotowań Gdynia - OO. Franciszkanie

#### TERMINARZ SPOTKAŃ

26.10.2007 – spotkanie modlitewne + dzielenie w grupie  
02.11.2007 – nie ma spotkania

04.11.2007 – niedziela Modlitwa zaduszkowa kanonami z TAIZÉ

Godz. 18.00 - Eucharystia – kościół górny  
Godz. 19.00 - SPOTKANIE MODLITEWNE – kościół górny  
Rozważanie listu z Kolkaty 2007 - br. Alois

09.11.2007 - spotkanie modlitewne + dzielenie w grupie  
16.11.2007 – spotkanie modlitewne + dzielenie w grupie – KONIEC ZAPISÓW  
23.11.2007 – spotkanie modlitewne + dzielenie w grupie  
30.11.2007 – spotkanie modlitewne + dzielenie w grupie  
07.12.2007 – spotkanie modlitewne + dzielenie w grupie

16.12.2007 - niedziela Modlitwa kanonami z TAIZÉ

Godz. 18.00 - Eucharystia – kościół górny  
Godz. 19.00 - SPOTKANIE MODLITEWNE – kościół górny  
Rozważanie listu z Kolkaty 2007 - br. Alois

Zapisy trwają do 18 listopada!

Więcej na stronie: [www.gdynia.franciszkanie.pl](http://www.gdynia.franciszkanie.pl)



**ZE WZGÓRZA**  
OO. Franciszkanie

**Parafia rzymskokatolicka**  
**pw. św. Antoniego**  
ul. Ujejskiego 40, 81-426 Gdynia  
tel. (058) 622 02 38  
e-mail: zewzgorza@franciszkanie.pl  
**www.gdynia.franciszkanie.pl**

**Msze święte w niedziele i święta:**

kościół górny  
7.00, 8.30,  
10.00 – suma,  
11.30 – dla rodzin  
13.00 i 16.00  
18.00 – dla młodzieży  
uczącej się, studiującej  
i pracującej

**w dni powszednie:**  
kaplica: 6.30, 8.00, 9.00  
kościół górny: 18.00

**Spowiedź św.**  
przed każdą mszą świętą

**Kancelaria parafialna**  
od wtorku do piątku  
w godz. 10.00 – 12.30  
i 16.00 – 17.30

**Poradnia Życia Rodzinnego**  
środy w godz. 17.00 – 18.00

**Biblioteka Ekologiczna**  
czynna we wtorki  
w godz. 16.15 – 18.00  
tel. 622 71 57 (po 20.00)

**Kiosk parafialny**  
czynny: **wtorek – sobota** przed  
i po mszy o godz. 18.00,  
**niedziela** przed i po każdej mszy  
świętej

**Wydawca: OO. Franciszkanie**  
**Redaguje ZESPÓŁ**

**Animator:**  
o. Jan Maciejowski OFMConv.

Odpowiedzialny: Jerzy Chmara  
Skład: Maja Studzińska  
Korekta: Małgorzata Zaworska

**Możesz wesprzeć naszą gazetę**  
**wplacając ofiarę na konto:**  
4612401239111001002952102  
Bank PKO S.A. I Oddział w Gdyni

**Zostali przyjęci do wspólnoty Kościoła w Sakramencie Chrztu świętego:**

Karolina Zastawna  
Maxwell Skrzyński  
Lena Bogusławska  
Wiktoria Czajko  
Mikołaj Nowak  
Szymon Milewski

Dominika Kurzyca  
Krystian Winiarczyk  
Jakub Ponecki  
Emilia Szablikowska  
Zuzanna Zajac  
Wiktoria Szutenberg

**Zawarli związek małżeński:**

Tomasz Zbigniew Kniga i Ewelina Maria Treppner  
Hugh James Dineen i Izabela Maria Józwiak  
Dede Shkambi i Anna Kicińska  
Waldemar Bramiński i Anna Monika Dąbrowska  
Sławomir Włodzimierz Kowalczyk i Marzena Genowefa Marszałkowska  
Łukasz Henryk Borowczyk i Agnieszka Kalinowska  
Tomasz Ostrowski i Katarzyna Paulina Kiszczak  
Jacek Andrzej Wawrzko i Paula Anna Benert  
Paweł Wawrzyniak i Ilona Ewa Ossowska  
Jakub Karol Wyrębski i Aleksandra Katarzyna Ellert  
Przemysław Rafał Bielicki i Marta Halina Wełnicka  
Wojciech Jerzy Iljin i Aleksandra Teresa Sobczyńska  
Bartłomiej Klimczok i Dagmara Agnieszka Grzeszczyk  
Mariusz Borys Borkowski i Kinga Nowak  
Sebastian Cieślowski i Sylwia Elżbieta Rygielska

**Odeszli do Pana:**

+ Cecylia Gunes, z ul. Bpa Dominika, l. 87  
+ Tadeusz Rzekanowski, z ul. Wyspiańskiego, l. 68  
+ Paweł Ciołek, z ul. Dąbrowskiego, l. 57  
+ Joanna Pac, z ul. Kopernika, l. 58  
+ Marianna Taranko, z ul. W. Pola, l. 97  
+ Zygmunt Koss, z ul. Ujejskiego, l. 80  
+ Marian Łabędzki, z ul. Świętojańskiej, l. 98  
+ Adelajda Rynkowska, z ul. Legionów, l. 79  
+ Teresa Pawlik, z ul. Wachowiaka, l. 80  
+ Gertruda Dreszel, z ul. Dąbrowskiego, l. 88  
+ Eugeniusz Nasiłowski, z ul. Legionów, l. 86  
+ Józefa Plichta, z ul. Bat. Chłopskich, l. 52  
+ Anna Surewicz, z ul. Wyspiańskiego, l. 27  
+ Teresa Jakubowska, z ul. Ōrzeszkowej, l. 52

**ZAKŁAD wykonuje usługi kuźnierskie:**

- szycie futer i konfekcji z nowych skór
- renowację futer
- wszelkie przeróbki

**Pracownia Futer**  
**BLĄŻEJEWSKI**

Gdynia, ul. Kilińskiego 8,  
tel. (058) 620-88-26 lub 508-394-852

zapraszamy: **poniedziałek–piątek 10.00 – 13.00 oraz 15.00 – 18.00**

**OFERUJEMY:**

- modne strzyżenie
- diagnoza stanów skóry głowy w włosów w oparciu o mikroskop komputerowy
- zapobieganie wypadaniu włosów – wiosenna i jesienna kuracja „AMINEXIL”
- zabiegi lecznicze przy włosach długich – gorące nożyce japońskie
- masaże skóry głowy i włosów
- środki pielęgnacyjne do włosów renomowanych firm: KERASTASE, SP-WELLA, L'OREAL, GOLDWELL-PROFESSIONAL HAIR CARE

zapraszamy: **poniedziałek–piątek 9.00 – 19.00 ♦ soboty 9.00 – 14.00**

**SALON FRYZJERSKI**  
**ELŻBIETA**

Gdynia, ul. Abrahama 50/56,  
tel. (058) 620-88-10



# Dzieciaki!

## Ta strona jest dla Was!

**Do Pana Boga**

*Mój tatuś mi powiedział, że to jest okay prosić Pana Boga o coś. Mój pies Hulk zdechł dwa miesiące temu. Proszę, weź go do nieba i pozwól mu tam biegać. Bez smyczy. Nie bój się. Nie ucieknij. To dobry pies.*

David Heller  
„Kochany Panie Boże jakiego wyznania były dinozaury”

**I Ty możesz napisać list do Pana Boga!**

Będziemy pocztą, która go dostarczy. Najfajniejsze, najpiękniejsze umieścimy w naszym piśmie „Ze Wzgórza” oraz na stronie internetowej parafii.

Listy można składać w zakrystii.

**OFIARA**

W pewnym kościele afrykańskim, podczas ofiarowania, wyznaczone osoby przechodziły z dużym koszem wiklinowym, podobnym do tych, które służyły do zbioru manioku.

W ostatnim rzędzie ławek kościelnych siedział chłopczyk, który wpatrywał się zamyślony w koszyk, przechodzący z rzędu do rzędu. Westchnął, bo nie miał absolutnie nic do ofiarowania Bogu.

Gdy koszyk dotarł do niego, ku zdumieniu wszystkich wierzących, chłopczyk usiadł w koszyku mówiąc:

- Jedyną rzecz, jaką posiadam – oddaję Bogu.

A zatem proszę was, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście dali ciała swoje na ofiarę żywą, świętą, Bogu przyjemną, jako wyraz waszej rozumnej służby Bożej.

List św. Pawła do Rzymian 12,1

Bruno Ferrero  
„Śpiew świerszcza polnego”

**Ucz się razem z nami! Co miesiąc nowa piosenka!**

**Nowe przykazanie**

Kochać to znaczy prawdę mówić,  
kochać to znaczy bardzo lubić.  
Kochać to znaczy dzielić się chlebem.  
To nie są tylko słowa. Pan Bóg kocha Ciebie!

Kochać to znaczy niczego się nie bać,  
kochać to znaczy już się nie gniewać.  
Kochać to znaczy nie narzekać.  
To nie są tylko słowa. Bóg kocha człowieka!

Ref.: Ja kocham Ciebie, ty kochasz mnie.  
Niech cały świat się dowie, jak my kochamy się!

Kochać to znaczy nadzieję dawać,  
kochać to znaczy innym pomagać.  
Kochać to znaczy dla ciebie tracić czas.  
To nie są tylko słowa. Pan Bóg kocha nas!

Ref.: Ja kocham ciebie, ty kochasz mnie...

Kochać to znaczy szanować drugiego,  
kochać to znaczy dzielić się z kolegą.  
Kochać to znaczy cierpliwie czekać.  
To nie są tylko słowa. Bóg kocha człowieka!

Ref.: Ja kocham ciebie, ty kochasz mnie...



**21.10 – XXIX Niedziela Zwykła (Łk 18,1-8) -  
„zawsze powinni modlić się i nie ustawać”**

W przypowieści o uporczywej wdowie Jezus zachęca wszystkich do wytrwałej i ufnej modlitwy. Musi ona wypływać z głębi serca człowieka, który wypowiadając jej słowa powinien mieć w sobie przekonanie, że Bóg go wysłucha. Modlitwa ta ma być oparta na żywej wierze, nadziei i miłości do Boga, ale też i do tych, za których, i w intencji których się modłę. Dlatego też wszyscy *zawsze powinni modlić się i nie ustawać*. I tak właśnie, odkąd pamięcią sięgam, postępowała w swoim życiu moja śp. Mama. Kto wie, kim bym dziś była, gdyby nie jej blisko osiemnastoletnia wytrwała i ufna modlitwa o moje nawrócenie. Modliła się całym podobnie jak św. Monika za swoim synem św. Augustynem. Ileż to razy widziałam moją Mamę klęczącą, a potem, kiedy zachorowała, już tylko siedzącą w kąci i szepczącą ufnie: „Ojcze nasz”, „Zdrowaś Maryja”, „Chwała Ojcu”. Spracowane, pokłute igłami palce, jak to u krawcowej, przesuwały paciorki różańca, z oczu zaś wodziła miłość i spolegliwość. Bóg zapłać Mamie!

**28.10 – XXX Niedziela Zwykła (Łk 18,9-14) -  
„Boże, miej litość dla mnie, grzesznika.”**

Jezus dając w kolejnej swej przypowieści jako przykład postawy modlitewnej faryzeusza i celnika, przeciwstawia fałszywej - prawdziwą pobożność. Obaj weszli *do świątyni, żeby się modlić*. I obu łączył jedynie cel w jakim przyszli do domu Bożego. Reszta była diametralnie różna. Faryzeusz stanąwszy blisko ołtarza puszyl się, chęłpił przed Bogiem, przekonany o swej szlachetności i dobroci serca okazywanej bliźnim. Pełen był przy tym pogardy dla, w jego mniemaniu, wielkiego grzesznika – celnika. Tymczasem ten zaledwie odważył się wejść do środka. Zaraz też od progu świątyni przyjął postawę pełną skruchy i unżenia. Nie śmiał nawet oczu wznieść ku Bogu, uderzał się tylko ręką w okolice serca i błagał: *Boże, miej litość dla mnie, grzesznika*. Uznał przed Bogiem całą swoją ludzką nędzę. Co w efekcie sprawiło, że tylko on odszedł stamtąd oczyszczony z grzechów. Ponieważ to właśnie pokora najbardziej podoba się Bogu. Jaką więc ja zajmuję postawę podczas modlitwy? Czy uznaję swoją małość przed Stwórcą? Czy pamiętam o tym, że: *kto się wywyższa, będzie ponizony, a kto się unia, będzie wywyższony?*

**04.11- XXXI Niedziela Zwykła (Łk 19,1-10)  
„Dzisiaj zbawienie stało się udziałem tego domu.”**

Nie ma chyba prawdziwego wyznawcy Chrystusa, który nie chciałby usłyszeć od Niego podobnie brzmiących słów: *Dzisiaj zbawienie stało się udziałem tego domu*. A zdanie to usłyszał Zacheusz, bogaty zwierchnik celników w Jerycho. Jak do tego doszło? Sprawił to Jezus, wprasząc się do Zacheusza w gościnę, ujrawszy go na wysokim drzewie. A ten, niewielkiego wzrostu, człowiek chciał tylko spojrzeć z daleka na Nauczyciela, o którym zrobiło się już dość głośno w okolicy. Wdrapał się więc na sykomorę zwaną też „osłą figą”. I oto właśnie jego wybrał Jezus spośród tłumu, mimo iż w mniemaniu wielu, to oni bardziej zasługiwali na takie wyróżnienie. Natychmiast też zaczęli szemrać: *Do grzesznika poszedł w gościnę*. Zaś wybór Jezusa spowodował, że właśnie ten bogaty grzesznik natychmiast się nawrócił. Otworzył się na Bożą Miłość, która pierwsza przychodzi do ludzi z Dobrą Nowiną o zbawieniu człowieka grzesznego. Oderwał się od nieuczciwie nagromadzonych bogactw, oddając je ubogim, a także tym, których wcześniej skrzywdził. Następnie skierował wszystkie swoje działania ku tej odwiecznej, radosnej Miłości. Czy i ja kieruję ku tej Miłości moje czyny i pragnienia?

# Zamyślenia nad Ewangelią...

Październik/listopad 2007 r.

**11.11 – XXXII Niedziela Zwykła (Łk 20,27-38)  
„Bóg nie jest [Bogiem] umarłych, lecz żywych.”**

Naukę Jezusa o zmartwychwstaniu ciał saduceusze generalnie odrzucali. Nie wierzyli też w istnienie duszy nieśmiertelnej. Uważali, że śmierć ciała kończy definitywnie życie człowieka. Chcąc dowieść niezgodności z Prawem Mojżeszowym tego, co Jezus głosił, opowiedzieli Mu historię życia pewnej wdowy, którą zgodnie z prawem lewiratu, zobowiązany był poślubić brat jej zmarłego męża w razie gdy nie pozostawi ten potomstwa, aby mu je wzbuździł dla zapewnienia ciągłości rodziny i zabezpieczenia dziedziczonych dóbr. Owa kobieta po siedemkroć owdowiawszy, wychodziła za mąż za kolejnego z braci. Na ostatku i ona także umarła bezdzietnie. Zapytali Jezusa czyją żoną zatem będzie ta niewiasta przy zmartwychwstaniu, skoro wszyscy bracia byli jej mężami. On zaś w odpowiedzi potwierdził prawdę o zmartwychwstaniu umarłych, mówiąc, że w przyszłym świecie *ani się żenić nie będą, ani za mąż wychodzić*, gdyż tam będzie życie odmienne. Wszyscy są dziećmi Bożymi i na równi z aniołami umierać już nie mogą. Mojżesz także potwierdzał fakt przyszłego zmartwychwstania zapisując w Księdze Wyjścia, że Jahwe w „krzaku gorejącym” sam siebie nazywa Bogiem Abrahama, Izaaka i Jakuba, a przecież ich ciała dawno już spoczywają w grobie. Potwierdza to prawdę, że *Bóg nie jest [Bogiem] umarłych, lecz żywych; wszyscy bowiem dla niego żyją*. Czy wierzę w to?

**18.11 – XXXIII Niedziela Zwykła (Łk 21,5-19)  
„Przez swoją wytrwałość ocalicie wasze życie.”**

Nielatwa do przyjęcia przez ludzi jest ta dzisiejsza mowa Jezusa. Zapowiada w niej koniec Świątyni Jerozolimskiej i świata. Nie łączy jednak tych zdarzeń w jedną porę, chociaż i jedno i drugie wiąże podobną wizją zburzenia, zniszczenia. Ta przestrzeń czasowa między nimi, w której wydarzy się wiele kataklizmów, wojen, nie będących wcale znakiem końca świata, to czas Jego Kościoła, Jego Królestwa na ziemi. Sama myśl o końcu wszystkiego zazwyczaj przeraża ludzi. Wielu po prostu boi się go, ale są i tacy, którzy czekają z radością i utęsknieniem na to, kiedy Bóg zabierze ich do siebie. Jedni i drudzy myślą o tym w kategoriach ziemskich. Chociaż drugim bliżej do ocalenia swego życia. Bo przecież ten koniec tu na ziemi, nie jest w rzeczywistości końcem. Przeciwnie to dopiero początek – początek życia wiecznego w Bożej chwale. Dlatego ważne jest jak wypełnimy nasz czas. Czy odpowiedzianiem i mężnie zniesiemy trudności, prześladowania zapowiedziane przez Jezusa? Czy będziemy o Nim świadczyć naszym ziemskim życiem? Jeśli zechcemy słuchać Jego głosu w naszych sercach i działać według Jego wskazań włoż nam z głowy nie spadnie. Obiecał nam to Jezus: *Przez swoją wytrwałość ocalicie wasze życie*. Świątynia Jerozolimska do dziś nie podniosła się z ruiny, a Kościół Chrystusowy wciąż trwa i wzrasta ku Bogu. Czy jestem wytrwałym świadkiem Chrystusa?